

Witamy miłych słuchaczy po raz kolejny w sobotni wieczór, aby podzielić się z Wami rozważaniami religijnymi w audycji z cyklu „Wczoraj, dziś i na wieki”. Dzisiejszy program przedstawia Stanisław Sławiński, Piotr Ambruszkiewicz i Ireneusz Kołacz. W poprzednich dwóch audycjach poruszaliśmy zagadnienia związane z tak ważnymi wydarzeniami dla nas wszystkich chrześcijan, jak śmierć Pana Jezusa i Jego zmartwychwstanie. Nawiązywaliśmy do wydarzeń wiecznika i ofiary na Golgocie. Konsekwencją tych przełomowych wydarzeń stało się Zesłanie Ducha Świętego podczas żydowskiego święta Pięćdziesiątnicy, czyli Zielonych Świąt. I o tym pragniemy z Wami, drodzy słuchacze, dziś porozmawiać. Motto naszej lekcji zaczerpnęliśmy z obietnicy pozostawionej przez Jezusa dla Apostołów i również dla nas, zawartej w słowach z Ewangelii Jana a jej rozdziału czternastego, która brzmi: *“A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha prawdy.”* - Ew. Jana 14:16

Pan Jezus uczynił tę zagadkową obietnicę o zesłaniu Ducha jeszcze w wieczniku, na krótko przed tym, zanim nastały wszystkie inne dramatyczne wydarzenia ostatniej doby jego życia na ziemi. Uczniowie zapewne pamiętali o niej, byli również pod wpływem Ducha Świętego, codziennie obcując z Jezusem, który Ducha tego przy swoim chrzcie otrzymał bez miary. Jednak możemy powiedzieć, że niezupełnie rozumieli to, co Pan Jezus mówił, żegnając się z nimi. Ew. Jana 16:12 – *„Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie.”* Wszystkie smutne okoliczności towarzyszące pojmaniu, osądzeniu i haniebną, publicznej egzekucji Jezusa wprawiły to małe grono w zakłopotanie, bojaźń, może nawet pewne odrętwienie. Ten czas, kiedy Pan Jezus przebywał w grobie, był prawdopodobnie najtrudniejszym czasem dla wczesnego Kościoła, lecz na szczęście i według zapowiedzi, zanim nastał świt pierwszego dnia po sabacie, odkryto, że grób jest pusty! Pan Jezus zaczął ukazywać się znowu, będąc żywą, chwalebną istotą. Przez 40 dni wiarygodnymi świadkami jego zmartwychwstania tu i tam były różne osoby, niewiasty, apostołowie, a nawet całkiem spore grono uczniów zebrane razem, jak czytamy w relacji Apostoła: *„Potem ukazał się więcej niż pięćuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli.”* 1 Kor. 15:6

Po tym czasie Pan zaprowadził swych jedenastu apostołów aż do Betanii, by ich pobłogosławić i rozstać się z nimi. Ewangelista Łukasz, wnikliwie badając całą rzecz, zdał nam relację, że właśnie przy tej okazji Pan Jezus polecił, aby nie odchodzili z Jeruzalem, lecz pozostali tam razem, aż zostaną *„przyobleczeni mocą z wysokości po niewieleu tych dniach”*. I rzeczywiście okazało się, że czekać musieli 10 dni na to niezwykle wydarzenie. Sam dzień Pięćdziesiąty był bardzo ważny, bo według żydowskiej tradycji, była to rocznica dania zakonu na górze Synaj. Był to czas uroczystego święta tygodni, a zarazem dzień dobrowolnego dawania potrzebującym, jak czytamy: *„I będziesz obchodził Święto Tygodni na cześć Pana, Boga twego, z dobrowolnymi szczodrymi darami, jakie dawać będziesz odpowiednio do tego, jak pobłogosławił ci Pan, Bóg twój.”* 5 Moj. 16:10

Nic dziwnego więc, że w tym dniu zgromadziło się do Jeruzalem wielkie mnóstwo pobożnych Żydów, a także pewna ilość prozelitów z różnych stron ówczesnego świata. Dlaczego Pan Jezus polecił uczniom czekać? Czym się zajmowali w trakcie tego czekania? Nie była to z pewnością strata czasu, chociaż oczekujący nie kazali wtedy Ewangelii, nie leczyli ani nie wykonywali innej religijnej pracy. Pozostawili swe interesy i wszelkie ziemskie zajęcia. Cóż zatem oni robili? Zapiski podają, że w tych dziesięciu dniach oddali się wyłącznie modlitwom, postom i chwaleniu Boga, ufając, że *„posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara”*. Pomimo pewnej społeczności z Bogiem, apostołowie byli usprawiedliwieni z wiary i mogli się modlić oraz być ubłogosławionymi pod wieloma względami, bo służyli już jako Boskie narzędzia, powstrzymali się jednak od robienia czegoś, odośnie czego nie byli pewni, czy mają kwalifikacje i upoważnienia. Były trzy powody owego wyczekiwania:

Po pierwsze nie byli kompetentni do wykonania przeznaczonego im dzieła bez mocy z wysokości. Po drugie nie mogli otrzymać wcześniej pomazania, które było upoważnieniem do wykonania tejże pracy, aż Pan Jezus wstąpił do nieba, aby się okazać za nimi przed obłocznnością Bożą, że się tak wyrazimy, w nowej roli – jako ich Orędownik, obrońca, ten który ma zadośćuczynienie za grzech. Wartość złożonej na ziemi ofiary Chrystus przedstawił Ojcu. Dzięki tej zasłudze Pan Bóg mógł uznać czekających w Jeruzalem wiernych jako omytych z grzechu, czystych, a przez to przyjemnych mu i mogących podjąć rozsądną służbę. Mówiąc obrazowo, Pan Bóg mógł ich teraz spłodzić, dając swego

Ducha i przyjąć za swe dzieci. Po trzecie, czas ten był konieczny dla samych apostołów i uczniów na przygotowanie umysłu i serca na przyjęcie tego wielkiego bogactwa Boskiej łaski. Używając pewnej przenośni możemy powiedzieć, że umysł ludzki jest jak pokój, w którym znajdują się różne sprzęty, jest zagracony niepotrzebnymi rzeczami i żeby umeblować go na nowo, trzeba pozbyć się ich, robiąc miejsce na nowe. Podobnie rzecz miała się i w tym przypadku. Wola nasza jest tym, co musi przyzwolić, zanim cokolwiek nowego wejdzie do naszego umysłu i serca. Dlatego te 10 dni apostołowie zużyli na pozbycie się ziemskich nadziei, celów i ambicji, by miejsce ich mógł zająć ten niezwykle Boski wpływ.

Gdy nastał dzień Pięćdziesiąty byli wszyscy razem, tworzyli społeczność, i wtedy nagle usłyszeli szum podobny do gwałtownego wiatru. Rzeczą ciekawą, a zarazem cudowną było to, że powstał wielki szum, bez wiejącego mocno wiatru. Z greckiego tekstu wynika też, że ukazał się oczom zebranych większy płomień światła, który następnie rozdzielił się i w formie ognistych języków spoczął nad głowami każdego z nich. Najprawdopodobniej ta szczególna manifestacja mogła dotyczyć samych apostołów, ponieważ dalszy opis podaje, że Piotr i inni z tego grona zaczęli głosić Słowo w innych językach. Bez względu na to w jakiej formie się to okazało, zostało szybko rozpoznane jako obiecane błogosławieństwo. Cały dom został napełniony cudowną mocą i każdy wierzący był jakby zelektryzowany, ożywiony, rozemocjonowany, bo wszyscy zostali napełnieni uświęcającym wpływem, Duchem Świętym i pod wpływem tego Ducha zaczęli mówić obcymi językami. Podobna manifestacja miała miejsca jeszcze tylko raz, w domu Korneliusza, pierwszego poganina, który został uznany za syna Bożego.

Ogólnie wśród chrześcijan panuje pojęcie na temat Ducha Świętego, że jest on osobą i częścią tzw. Trójcy. Lecz uważamy, że Biblia tego nie naucza. Nie jest teraz odpowiedni czas na szczegółowe omawianie tego ważnego tematu, nadmienimy tylko, że wierzymy iż Duch Święty nie jest osobą, lecz że jest mocą Bożą, wpływem Bożym, usposobieniem osoby. Jest to Duch Ojca, a także Duch Syna oraz jest to Duch wszystkich tych, którzy pozostają w harmonii z Ojcem i z Synem. Rozumiemy, że Duch Święty jest jedną z manifestacji jednego, żywego i prawdziwego Boga, który objawił samego siebie w Jezusie, mającym ten sam co Ojciec charakter. Biblia nadaje Duchowi Świętemu wiele imion, by uzmysłwić nam wiele różnych aspektów jego działalności i tak np. nazywa go duchem prawdy, duchem miłości, duchem zdrowego zmysłu, pocieszycielem, duchem mocy, mądrości, Duchem Chrystusowym. Ogólnie mówiąc, Duch Święty oznacza Boską wolę, moc i Prawdę, określenia używane i stosowane w czasie, okolicznościach i w sposób, w jaki Bóg zechce.

Moc, jaka zstąpiła na oczekujących uczniów, nie była samą znajomością Prawdy, ani osobą, bo trudno sobie w ogóle wyobrazić to, jak osoba mogłaby się rozdzielić i zamieszkać w jedenastu apostołach, stu dwudziestu zebranych w górnym pokoju braciach, czy w tysiącach lub dziesiątkach tysięcy wiernych Pańskich w różnych częściach świata od tamtego czasu. Po owym zadziwiającym szumie i elektryzującym wpływie, jaki napełnił pomieszczenie, po okazaniu się płomyków nad głowami zebranych, z pewnością wielka radość i wzruszenie opanowały wszystkich, co wkrótce okazało się na zewnątrz, zaciekawiając zebranych licznie Żydów. To przy tej okazji apostoł Piotr wygłosił kazanie swego życia, na które uwierzyło kilka tysięcy ludzi! Rzeczywiście to była niezwykła moc, bo apostołowie po zesłaniu Ducha stali się już innymi ludźmi, śmiało głoszącymi Ewangelię Królestwa, uzdrawiającymi różne choroby i czyniącymi rozliczne cuda.

Wszystko to było niezbędne do rozgłaszanie poselstwa, gdy wierni nie mieli jeszcze spisanej Biblii. Wraz ze śmiercią apostołów cuda zanikły, bowiem tylko oni mieli moc przekazywania innym zdolności czynienia cudów. Nowy Testament kładzie jednak duży nacisk na owoce Ducha Świętego, których pełną listę znajdziemy w liście Apostoła Pawła do Galacjan, 5:22, wraz z apostołską zachętą, by je rozwijać po to, by usposobienie Ojca i Syna mogło uczynić nas miłymi dziećmi. Drodzy słuchacze, my dziś również korzystamy z mocy i wpływu Ducha Świętego, który został wówczas wylany na apostołów. Korzystamy rozgłaszając wspaniałe poselstwo o przyszłym Królestwie Boga i wzbudzeniu z grobów wszystkich zmarłych. Z tą podtrzymującą ducha obietnicą pozostawiamy słuchaczy w duchu rozmyślań o wydarzeniach Pięćdziesiątnicy, mając nadzieję spotkać się przy okazji następnych rozważań z Pisma Świętego w czwartą sobotę przyszłego miesiąca. Dobranoc Państwu.